

MEANDRY POLITYKI - *Michał Stefański* (wyemitowane 8 grudnia 2019 - [posłuchaj](#))

HYBRYDOWY MECZ TRWA

"Aresztuję pana. Nie to JA pana aresztuję. No, dobrze - uznajmy, że jesteśmy w stanie wzajemnego aresztowania". Kto jest autorem powyższego cytatu? Nie pomylili się ci z Państwa, którzy postawili na Sławomira Mrożka, bezwzględnego tropiciela mitów i marzeń naszych rodaków w epoce mozolnego narzucania mu znieawidzonego obcego ustroju - aczkolwiek przyznać należy - w nieco złagodzonej wersji. Powyższy fragment pochodzi ze sztuki p.t. "Policja". Jej treść - mało skomplikowana. W jakimś operetkowym państewku pięć, czy sześć różnych formacji policyjnych robi sobie coraz to głupsze kawały. Wzajemnie podstawiają sobie nogi. Jakiś przedłużający się remis, stan wiecznej, nierozegranej, gdzie nie do końca jest wiadomo gdzie góra gdzie dół. Jest takie stare polskie przysłowie "Złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma." Ten świat już tylko na wpół totalitarny, tyleż śmieszny, co straszny - przecież to opis końca epoki PRL, która (może wbrew woli swoich założycieli) trwała tylko tak długo, jak długo władza miała monopol na informację.

Wraz z nastaniem epoki komputerów - a niedługo później także internetu - ilość informacji o wszystkim i wszystkich zaczęła wzrastać w postępie geometrycznym. Próby zahamowania wycieku t.zw. "danych wrażliwych", jak też normalnych ploteczek nie przetrwały przełomu dziewiątej i dziesiątej dekady dwudziestego wieku. Potencjalny opozycjonista, a nawet były więzień systemu, przeistoczył się kilka lat później w konsumenta, którego gusty należy poznać po to aby zyskać jego przychylność - a wkrótce potem także jego pieniądze. Niewolnik ideologii czy partii stawał się teoretycznie "wolnym" klientem, tym razem niewolniczo przywiązany do swych nawyków oraz cenionych przedmiotów, bez których nie może się obejść. Dawny robotnik albo zmieniał się w specjalistę, albo - co było dość częste - w ogóle wypadał z gry. Takie to były tamte lata przełomu. Jedni odzyskiwali wolność, ale już nie każdy wiedział co z nią robić. Jeszcze inni jedynie zamieniali jedną niewolę na drugą. Nie tylko zresztą w kraju nad Wisłą i Odrą.

Z wielu źródeł wiadomo, że prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Władymirowicz Putin już co najmniej od roku 2000-go dąży do odnowienia dawnego ZSRR w takiej lub innej formie. Jednak wg wszystkich znaków na niebie i ziemi samo fizyczne starcie dwóch potęg nie daje Rosji żadnej gwarancji zwycięstwa. Nawet w mało prawdopodobnym przypadku pokonania Zachodu, jedyną rzeczą zagwarantowaną jest nędza, której obywatele Rosji zaznają pierwsi. Dość się tego nasłuchali od swoich babć i dziadków. Może m. in. dlatego na całym świecie, powoli, do świadomości wojskowych, lecz także naukowców i ludzi mediów zaczął się przebijać termin "wojna hybrydowa". W niej liczy się jedynie pomysłowość i ofensywność słowna. Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy Putin uczył się sztuki rządzenia w czasie 1-ej wojny w Czeczenii, we wczesnych latach dwutysięcznych rosyjski wywiad wojskowy GRU poważnie zainteresował się t.zw. teorią Gerasimowa, która zakładała pokonanie Stanów Zjednoczonych na polu idei, na długo zanim ktokolwiek zechce pomyśleć o strzelaniu czymkolwiek. Kiedyś niemiecki komunizujący dramaturg Bertold Brecht zadał publiczności berlińskiej pytanie retoryczne: "Czymże jest napad na bank wobec założenia banku?" Gerasimow, idąc śladami Brechta oraz chińskiego stratega Sun-Dzu wydaje się pytać: "Czymże jest pokonanie wroga na polu walki wobec odebrania mu chęci do walki?" Stworzenie rzeczywistości alternatywnej (równoległej) ma zatrzeć granice między kłamstwem a prawdą, a wtedy tę przestrzeń

zwycięzca umebluje tak jak będzie chciał. To co się w naszych czasach liczy się percepcja t.j. odbiór rzeczywistości przez masy ludzkie. Niekompletne zwycięstwo, w które obywatele uwierzą jest więcej warte niż prawdziwe zwycięstwo, które jest dla nich uciążliwe. Aktualnie w świecie, w którym informacji jest zdecydowanie za dużo, jak na wytrzymałość przeciętnego człowieka, można już zaobserwować jak język wielu polityków się upraszcza - w kierunku oczywistej i chyba celowej prymitywizacji. Sporo na ten temat mógłby powiedzieć szef Białego Domu prezydent Donald Trump, a jeszcze więcej jego doradcy. W każdym razie, słowo nie jest już, jak dawnymi czasy, zapowiedzią lub ilustracją czynu. Ono jest narzędziem, ale też i czynem samym w sobie. Słowo stało się rodzajem broni. Dobrze o tym wiedzą osoby zajmujące się profesjonalnym trollingiem, czyli - mówiąc językiem zimnej wojny - językową dywersją w internecie.

Z głębi minionych lat, z oddali ostatniej ćwierci ubiegłego wieku, dobiega nas poruszający głos pieśniarza - Czesława Niemena. Niektórzy z nas pamiętają jeszcze te słowa: "Dziwny jest świat, na którym człowiek zabija słowem jak nożem." Pomyśleć, że już przez dwadzieścia lat z górą, dzień w dzień, hybrydowi szantażyści "online" (na łączach internetu) usiłują nas przekonać, że tamten polski śpiewak znad Niemna, przesiedleniec z Ziemi Grodzieńskiej mylił się śpiewając: "Lecz ludzi dobrej woli jest więcej i mocno wierzę w to, że ten świat nie zginie..." Dalej było coś o nienawiści, której należy się przeciwstawić, niszcząc ją najpierw w swoim własnym sercu. Teraz, kiedy świat, na którym żyjemy okazuje niekiedy swoją kruchość, ten utwór odbierać będziemy inaczej. My mieszkańcy Ziemi posiadliśmy już to, po co wybierał się Kolumb w drodze ku nieznanym Indiom Zachodnim. Mamy tyle bogactw, z których posiadania nie zdajemy sobie sprawy, ale po drodze zgubiliśmy tysiące ludzkich wciąż nierozwiązanych spraw. Hybrydowy mecz trwa. A świat kręci się dalej - jak gdyby nic.